

Petrusius & Pappus.

PETRONIUSZ
POEZJE



DRUK. NIEMIRY SYN I S-ka. WARSZAWA.

<http://rcin.org.pl>

Liv
<http://rcin.org.pl>

2-

POEZJE

PETRONJUSZ

POEZJE

*Inventat, quod quisque velit: non
[omnibus idem est,
Quod placet: hic spinas colligit,
[ille rosas.*

PETRONIUS.

PRZEKŁAD
TADEUSZA MYŚLIŃSKIEGO

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-57

WARSZAWA — 1928

Druk ST. NIEMIRY SIO i S-ka.
WARSZAWA, PL. NAPOLEONA 4.
Pod zarządem Józefa Puchalskiego

23.797

OD TŁUMACZA

Starożytność przekazała nam bardzo skąpe wiadomości o Petronjuszu. A mimo to, żaden może z autorów klasycznych nie budził w świecie uczonych i artystów — od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy — takiego zainteresowania, jak właśnie Petronjusz. Zarówno osoba jak i dzieła wielkiego Rzymianina stały się z jednej strony przedmiotem uwielbień i admiraacji, z drugiej zaś — oburzenia i namiętnych protestów z powodu rzekomej niemoralności jego pism.

Kwestja, czy autorem „Satyrikonu“ jest C. Petronjusz z przydomkiem Arbiter, słynny ulubieniec Nerona, czy też mamy tu do czynienia z dwiema zupełnie różnymi jednostkami, zaprzętała wielu erudytów i badaczy — i ostatecznie nie została rozstrzygnięta definitywnie. Zaznaczyć jednak wypada,

że większość nowoczesnych uczonych identyfikuje te dwie osobistości, przypisując zachowane fragmenty wieloksiążkowego pierwotnie romansu obyczajowo-satyrycznego, tudzież szereg lekkich wierszyków (znalezionych w rękopisach biblioteki leydeńskiej, a częściowo ogłoszonych w drugiej połowie XVI stulecia przez Bineta z zaginionego dziś kodeksu Bellouacensis) wspomnianemu C. Petronjuszowi, który 66 r. po Chr. padł ofiarą krwiożerczego władcy. Słuszną też jest uwaga niemieckiego tłumacza Petronjusza L. Gurlilla, że ludzie tak wielkiego ducha nie rodzą się kilkakrotnie i nie schodzą ze świata niecznani.

Oto garść szczegółów o życiu i śmierci naszego poety, podana przez Tacyta (*Annales*, ks. XVI, rozdz. 17):

„W przeciągu niespełna kilku dni odeszli jeden po drugim: Annaeus Mela, Cerialis Anicius, Rufrius Crispinus i Petronjusz...”

Dalej w rozdz. 18 i 19 czytamy:

„Wróćmy do C. Petronjusza, o którym pokrótce wspomniano wyżej. W dzień spał, noc poświęcał obowiązkom i przyjemnościom życia. Jak inni pracą, tak on wstawił się bezczynnością: nie

uchodził wszakże, jak tylu innych, trwoniących swe mienie, za zwykłego rozpustnika i hulakę, lecz za wykwiintnego miłośnika zbytku. A im większa nie-dbałość cechowała słowa jego i czyny, tem chętniej poczytywano mu ją za dowód szczerości i prostoty. Lecz jako prokonsul Bitynji, a następnie konsul, okazał się sprężystym i godnym piastowanego urzędu. Oddawszy się potem życiu rozwiązłemu — a może tylko udając — został jako mistrz najwyższej rozkoszy, jednym z zaufanych Nerona, który to jedynie za miłe i godne podziwu uważał, co pochwalił Petronjusz. Stąd zawiść Tygellina w stosunku do współzawodnika, nierównie odeń wyższego, wytrawnego znawcy uciech zmysłowych. Podrażnił więc krwiożerczość cesarza (której ustępowały wszystkie inne namiętności), oskarżył Petronjusza o przyjaźń ze Scewinem i, przekupiwszy jednego z niewolników, uzyskał obciążające zeznanie. Pozbawił go zarazem możliwości obrony i uwięził większość jego służby domowej (19). W tym właśnie czasie cesarz udał się do Kampanji, Petronjusz zaś podążył za nim do Cumae, gdzie polecono mu zatrzymać się. Niedługo pozostawał w niepewności, na rozdrożu między

obawą a nadzieją. Nie chciał jednak rozstawać się z życiem w sposób gwałtowny: kazał przeciąć sobie żyły i zawiązywać je lub otwierać, stosownie do fantazji: rozmawiał z przyjaciółmi, lecz bynajmniej nie o rzeczach poważnych, któreby stwierdzić miały niezłomność jego charakteru. Przysłuchiwał się też nie wywodom o nieśmiertelności duszy, lub filozoficznym maksymom, jeno lekkim piosenkom i wierszykom swawolnym. Jednych niewolników obdarzył hojnie, innych kazał wychłostać. Zjawił się na uczcie, zdrzemnął się, krótko mówiąc, czynił wszystko, aby śmierć jego, acz narzucona, wydawała się przypadkową. A w testamencie nie schlebiał, jak tylu innych, którzy ginęli, Neronowi, Tygellinowi, czy komukolwiek z potężnych, lecz opisał, wymieniając nazwiska, haniebne stosunki cezara z młodzieńcami i kobietami oraz wyrafinowaną rozpustę tegoż, a następnie pismo to, opatrzone pieczęcią, przesłał Neronowi. Skruszył swój pierścień, by nie mógł służyć do jakichś bezprawii...^{*)}).

*) Niejeden z rysów tego mistrzowskiego portretu, skreślonego przez historyka rzymskiego, wyzyskał Stenkieuicz, stwarzając tak sympatyczną, tak żywą postać Petronjusza w „Quo vadis”.

Plinjusz Starszy wspomina nadto, (Nat. hist. XXXVII, 20), że Petronjusz rozbił przed zgonem kosztowną czaszę z murrey, nie chcąc, aby dostała się do rąk zachłannego Nerona.

Jak pięknem musiało być życie człowieka, który potrafił tak umierać!

Nie wdając się na tem miejscu w ocenę „Satyrykonu“, który wówczas chyba utraci wartość i przestanie nas zajmować, gdy ludzie rodzić się będą bez wad i śmieszności – postarajmy się scharakteryzować w krótkości Petronjusza jako liryka, powiedzmy to odrazu (mimo szczupłości jego spuścizny poetyckiej), jednego z największych liryków starożytności. Ten wykwiśnięty patrycjusz, spoglądający z pobłażliwym uśmiechem na otaczające go życie, ten zniewieściały epikurejczyk, rozkoszujący się pięknem nagiego ciała, aromatem soczystych owoców o delikatnym puszkcu i słodyczą ust swej Złotowłosej kochanki, umiał tak subtelnie wypowiadać uczucia swe i myśli, że -- lubo dla rozrywki raczej, niżli z istotnej potrzeby chwytał niekiedy za pióro -- może mu pozazdrościć niejeden zawodowy poeta, któremu ludzkość wawrzyń nieśmiertelności przyznała.

Petronjusz jest w literaturze rzymskiej zjawiskiem wyjątkowem: sądziliby można, że to Grek, zrodzony pod jasnym, bezchmurnym niebem Italji. I dlatego, chcąc znaleźć dla niego odpowiednik, wypada zwrócić się do twórczości Hellenów. Pod względem lekkości i powabu niektóre jego wierszyki godzi się zestawić z pieśniami Anakreonta i epigramatami słynnej antologii greckiej. Amor i Kipryda — oto bóstwa, którym służył żarliwie, na których ołtarzach palił najczęściej ofiary. Nie dziw więc, że najbardziej czarnią nas jego erotyki. Posiadamy ich, niestety, kilka zaledwie; ale te drobne fragmenty, te cacka, cyzelowane kunsztownie, a mimo to zniewalające urokiem bezpośredniości, to może jedne z najszcowniejszych klejnotów lekkiej liryki rzymskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje stosunek Petronjusza do kobiety. Zmysłowość, właściwa niemal wszystkim erotykom łacińskim, ustępuje u niego stanowczo na plan drugi. Poeta szuka w miłości przede wszystkim piękna, idealnego piękna. Źródłem najwyższej rozkoszy jest dla niego pocałunek, „który z bogami nas równa“. Całą swą teorię miłości zawarł autor „Satyrikonu“ w wierszu p. l. „Słodycz piesz

czoty", który chyba najlepiej wykazuje prawdę słów Tacyta, że Petronjusz „nie był zwykłym rozpustnikiem i hulaką”.

Lecz miłość nie jest wyłącznym tematem jego poezji: Petronjusz posiadał umysł zbyt wszechstronny, aby ograniczyć się do jednej tylko dziedziny. W spuściźnie jego znajdujemy ponadto fragmenty, w których dał wyraz swojej praktycznej filozofji — sceptycyzm, oto jej zasadnicza cecha, sceptycyzm, zarówno w stosunku do zjawisk otaczającego życia, jak i do religji.

W niektórych wreszcie lirykach pobrzmiwiają wyraźnie odgłosy ówczesnej epoki. Jako prawy obywatel Wiecznego Miasta, boleje poeta nad upadkiem cnót starorzymskich, uskarża się na delatorstwo, od czasów ponurych rządów Tyberjusza tak rozpowszechnione, piętnuje szalone zbytki, rozpanoszenie się wyzwolenców i rozmaitych „nouveau rich'ów“ (kapitałny, nieśmiertelny typ takiego właśnie parwenjusa przedstawił Petronjusz w „Satyrykonie“ w osobie Trymalchjona), którzy wyniesieni łaską pańską, zapominają, że niedawno jeszcze byli „uędznymi służalcami“ i t. p. Ostatni rodzaj utworów

wykazuje, że ten niedbały, subtelny arystokrata umiał, gdy zaszła potrzeba, nastrojać lutnię swą na ton górny, zdobywać się na silne, męskie akcenty.

Dziewiętnaście stuleci niemal upłynęło od zgonu Petronjusza. Nieubłagany czas, będący niezawsze sprawiedliwym sędzią, schłonął przeważną część świetnego i bogatego niegdyś dzieła poety. Dziś pozostały z niego strzępy jedynie. Lecz wdzięczna ludzkość pozbiierała te rozsypane okruchy i złożyła je ze czcią w skarbnicy swego dorobku duchowego. I póki świat — że użyję tu słów znakomitego pisarza naszego — nie pogrąży się w odmętach ciemnoty i barbarzyństwa, póty czarować nas będzie poezja wielkiego Rzymianina, bo w niej, jak perła we wnętrzu konchy, zawarte jest nieśmiertelne piękno.

Na zakończenie kilka słów o metodzie przekładu. Z całego szeregu fragmentów, przypisywanych Petronjuszowi, wybrałem te jedynie, które przez nowoczesną krytykę uznane zostały — z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem — za utwory tego poety i które stanowią zamkniętą w sobie całość. Nie roszczęc sobie bynajmniej pretensji do bezwzględnej ścisłości filologicznej, starałem się wszę-

dzie stanąć myślowo jaknajbliżej pierwowzoru, pod względem formy zaś nadać tłumaczeniu niewymuszoną prostotę i lekkość. Dlatego w pracy mej zastosowałem rym i miary wierszowe, zgodne z duchem języka polskiego. Czy i w jakim stopniu zdołałem bodaj zbliżyć się do oryginału, sąd o tem pozostawiam kompetentnej krytyce.

Niniejszy zbiorek poezyj Peironjusza oddaję w ręce kulturalnych czytelników w nieśmiałej nadziei, że ujęci oryginalnością talentu starożytnego pisarza, zapragną może kiedyś zaznajomić się z całokształtem jego twórczości i sięgną po genialne „Satyry“, nad przekładem których od dłuższego czasu pracuję i który, da Bóg, niebawem ukończę.

T. M.

Przekładu dokonano na podstawie Antologii łacińskiej, w opracowaniu Rieseego, tudzież Poetae latini minores Baehrensa.

Miejscami uwzględniono konjekture wydań Fr. Buechelera i prof. Alfreda Ernout.

DO ZŁOTOWŁOSEJ.

Oczęta twe błyszczą, jak gwiazdy tam w górze,
A złotem najszczerzem włos pała;
Usteczka małeńkie, szkarłatne, jak róże,
Krwia zlekka się barwi pierś biała.

Gdy zgrabna twa rączka jedwabną nić winie,
Robótką zabawia się drogą,
I Wenus zazdrosna i wszystkie boginie,
Że sprostać twej krasie nie mogą.

Twe nóżki pieszczone, twe nóżki śnieżyste
Pył ziemi uraża i plami —
I gdybyś po liljach chodziła, zaiste,
Nie zgięłabyś kwiatów stopami.

Choć inne w djamentów blask stroją swe czoła,
Choć kolją wkrąg szyję otoczą,
Twych boskich powabów nic zaćmić nie zdoła,
Tyś sama już nazbyt urocza.

Piękności bez skazy nie znaleźć na ziemi,
Tak ludzie dotychczas głosili —
Lecz kto cię zobaczy oczyma własnymi,
Ten zdanie odmieni w tej chwili.

Umilkną Syreny i Talja już więcej
Nie trąci formingi strun złotej,

Gdy zabrmi twój głosik, twój głosik dziewczęcy,
Co godzi lubemi w nas groty.

Ach, pomyśl! ja ginę, niszczeję, szaleję
I płonę i czarem się poję —
Śmiertelnym raniony, lecz żywię nadzieję,
Że wargi uleczą mnie twoje.

A gdy mnie uzdrowi pieśczoła twa słodka,
Gdy męka straszliwa ustanie,
Niech potem za karę śmierć nagła mię spotka,
O moje ty cudne kochanie!

I kiedy już życie się moje dokona,
Tę łaskę mi wyświadczy, królowo:
Ostatni raz weź mnie w swe białe ramiona,
A zbudzę się, wskresnę na nowo!...

ZAWIŚĆ I ZBYTEK.

Sęp, który szpony zatapia w głąb łona
I który serce bezlitośnie żre ci —
Nie ten, o którym śpiewają poeci —
To żądza bogactw i zawiść szalona

PIGWY.

Ślesz mi, o słodka moja Marcjo, pigwy złote
I ślesz mi najeżone kolcami kasztany,
Lecz gdybyś tak odwiedzić mnie miała ochotę,
Ileżby, cudne dziewczę, zyskał dar przysłany?

A choćbyś leśne jabłka mi ofiarowała,
Cierpkością ich, jak wonnym miodem się upoję;
Więc, jeśli przyjść się wzbranasz, ty figlarko mała,
To przyślij z owocami wraz całunki swoje.

SĄ GUSTA...

Wybieraj to, co lubisz — różnią się niezmierzenie
Gusta: ten róże zrywa, ów zaś woli ciernie...

SŁODYCZ PIESZCZOTY.

Krótko trwa rozkosz, kiedy złączą się dwa ciała,
I miłość, tak pojęta, wcale mnie nie nęci;
Czemuż ma nami władać żądza rozszalała?
Nie poddawajmy jej się ślepo, bez pamięci.

Błogość po pewnym czasie w odrazę przechodzi
I stygną bezpowrotnie zbyt żarkie płomienie —
Wszak można się bez trudu upajać najśłodziej,
Całując się wzajemnie długo, nieskończenie...

DOBRA RADA.

Niedosyć jest być piękną; chcesz, by cię chwalili,
To staraj się przedstawić najlepiej, najmilej.

Dowcip, uśmiech, rozmowa lekka, błyskotliwa
Nierzadko przyrodzone wdzięki pokonywa.

I sztuką możesz podnieść zaletę niejedną:
Gdy brak ci kokieterji, powaby tve zbledną

ZMIERZCH BOGÓW.

Bogów na świecie najpierw lęk stworzył ponury,
Gdy od groźnych piorunów zadrzały miast mury
I Athos stał w płomieniach; gdy Feba krąg złoty
To zachodził, to wstawał z nowemi obroty,
Kiedy na zniżce widać nie było księżyca,
A potem ukazywał nagle swoje lica.
Wtedy rozlicznych wierzeń powstało najwięcej,
Wtedy rok podzielono na szereg miesięcy.
Szybko się rozkrzewiły przesady na ziemi:
Rolnicy do Cerery szli z płodami swemi
I Bachusa stroili w ciężkie winne grona,
Pales zaś przez pasterzy została uczczona;
Neptun uzyskał wody, a Pallada wzięła
Pod swą opiekę sztuki oraz rękodzieła.
I ten, co kupczy i ten, który śluby czyni,
Składa ofiary bogu swemu lub bogini.

PTAKI KIPRYDY.

W hełmie wojaka gniazdko gołębie uwiły:
To dowód, że Kiprydzie Mars zawsze jest miły.

RZYM GINIE!

Czyliż niedosyć jeszcze, że w otchłani zbrodni
Graży nas młodź szalona, grzebiąc dobre imię?
Lecz nowi wyzwoleńcy, służalcy niegodni,
Dziedziczą i wraz trwonią fortuny olbrzymie!

Dom niewolnika, co jak možny pan ma krocie,
Przybytkowi Romula urąga zuchwale,
Albo świątyni Westy — cnota leży w błocie,
A nikczemność wypływa już na pełne fale.

NIE LUBIĘ...

Nie lubię wonnościami stale zlewać głowy
I wciąż tego samego pijać nie chcę wina;
Przecie i byk w dolinach szuka paszy nowej
I pożywienie leśna odmienia zwierzyna —
A dzień dlatego właśnie upływa nam mile,
Że już nie powracają raz minione chwile.

ROBÓTKI.

Małemi paluszki Hesperie, me życie,
Wyszyła barwisty szal sobie;
I gdy pośród kwiatów, rozsianych obficie,
Zabłysną jej piersi, dwa pączki w rozkwicie.
Jest rada tej cudnej ozdobie.

A kiedy Hesperie przepaskę nakłada,
Gdy gibkie oplata nią ciało,
Że może je pieścić zawiązka jest rada
I dawny gniew w sobie ucisza Pallada,
Piersь strojąc Kiprydy wspaniałą.

Zaś róża, co Tyru purpurą rozplonie,
Ile kroć pas kibić otoczy,
Słodkimi nektary się pojąc na łonie,
Roztacza dokoła prawdziwych róż wonie
I kielich otwiera uroczy.

ŻONA I MIENIE.

„Małżonkę prawą kochaj, jak własne swoje
[mienie“ —
Mam kochać swoje mienie? dziękuję uniżenie.

ŚNIEŻNA KULA.

Niedawno zdradziecko
Julja, śliczne dziecko,
Ugodziła mnie kulą śniegową.

Ze ogień wystrzeli
Z czystej śniegu bieli,
Nie myślałem nigdy, daję słowo!

Zimniejszego przecie
Nic niema na świecie
Nad śnieg i lód, tęgim mrozem ścięty.

A we mnie szalenie
Rozniecił płomień
Śnieg, rzucony Julji mej rączęty.

Na cóż strzec się przyda
Zasadzek Kupida,
Jeśli w lodzie żary utajone?

Nie lód, nie śnieg biały
Stłumi me zapały,
Lecz ty, Juljo, płonąć, jak ja płonę.

UWAGA.

Oskarżać i miłować w tej samej godzinie —
Do tego mógł być zdolny Herkules jedynie.

ROZKAZ AMORA.

Na łożu spoczywałem — a nocy milczenie
I pierwszy sen zaledwie mnie ukołysały,
Gdy, szarpiąc mię za włosy, lżąc niezasłużenie,
Czuwać mi nakazuje Kupid rozszalały.
Ach, ty, co kochasz tysiąc dziewcząt, mój poddany,
Samotnie wylegujesz się tutaj! — zawoła;
Więc zrywam się i boso, w tunice rozwianej
Po chwili całe miasto obiegam dokoła.
To idę, to zawracam znów, bo wstyd mi srodze,
Że sam się na ulicy tak znalazłem nocą —
Ucichły głosy ludzkie i turkot na drodze,
Pies żaden nie zaszczeka, ptaki nie świergocą —
Sen uciekł z moich oczu, przeraża mnie łożo
I muszę ci posłusznym być, boski Amorze.

DO NEALCE.

Niech stokroć będzie owa noc błogosławiona,
Co mi, Nealce, ciebie rzuciła w ramiona;

Niechaj się dla nas pieścizot nie kończą słodycze,
Gdy w ofierze mi składasz powaby dziewicze!

Bądźmy stali w uczuciach, choć przeminą lata,
Ale żyjmy, bo chwila za chwilą ulata.

Spraw, ażebyśmy mogli, wszak prawo nam służy,
Miłość, nagle poczętą, zachować najdłużej.

USZY MIDASA.

Człowiekby raczej w ustach utrzymał płomienie,
Niż dochował sekretu; niech słowo zamienię
Z kimkolwiek bądź w pałacu, wnet plotka urasta
I po chwili obiega już ulice miasta.
I niedość, że cię zdradzę, lecz jeszcze plugawe
Języki będą szarpać twoją dobrą sławę.
Tak sługa, co się kary bał za zdradę, w ziemi
Kopie dołek i usta ze strachu drżącemi
Szepce weń, że król Midas ma zbyt długie uszy;
A wiosną trzcina, która w tem miejscu wyrosła,
Ilekroć podmuch wiatru zlekka nią poruszy,
Szumi na wszystkie strony: król ma uszy osła.

CZEMU?...

Ilekoć widzę cię, moje kochanie,
Marzę o tobie potem w nocnej dobie;
I dzisiaj we śnie czułem cię przy sobie —
Ach, czemuż sen ów jawą się nie stanie?..

ŁUDZĄ NAS OCZY...

Łudzą nas oczy; świadomość człowieka
Oszałamiają zmysłowe wrażenia:
Wieża, co zda się okrągła zdaleka,
Gdy się przybliżyć, w czworokąt się zmienia;
Od hyblejskiego napoju ucieka
Syty i zapach kassji mu niemiły.
Powiedzcie, czyby się tak właśnie działo,
Jeśliby zmysły miały normę stałą,
Gdyby się wzajem z sobą nie kłóciły?...

SNY.

Widziadeł, które umysł nawiedzają we śnie,
Nie zsyłają niebiosą ku nam z bogów woli,
Lecz gdy duch strudzon z więzów ciała się wyzwoli,
Czegoś na jawie doznał, w marzeniach twych
[wskrześnie.

Kto miasta ogniem niszczy i wojną złowrogą,
Temu we śnie zjawiają się groty warczące,
Pogrzeby królów, szyki, pierchające z trwogą,
I pola, krwią zbroczone, i trupów tysiące,
Prawnik ustawy czyta lub widzi zebrania
I sędziów, otoczonych lękliwą hołotą;
Skąpiec znów odnajduje zakopane złoto,
A myśliwiec ze sforą po lasach ugania,
Żeglarz na morzu walczy z wściekłemi bałwany,
W obliczu śmierci chwyta ster strzaskanej nawy;
Kochanka pisze, żeby przyszedł ukochany,
Cudzołożnica daje miłości zastawy,
Niby pies, co szaraka tropi najwytrwalej,
Ścigają nocą troski tych, co trosk doznali.

OBJAŚNIENIA.

Str. 17 *Do Złotowłosej*. Autentyczność tego wiersza podawana była w wątpliwość przez wielu dawnych uczonych Pithou jednak i Douza uważają go bezspornie za utwór Petronjusza; figuruje on również wśród fragmentów w krytycznym, zupełnym wydaniu dzieł naszego poety, opracowanem przez prof. A. Ernout. Zresztą, zarówno wykwiłtna, doskonała pod względem metrycznym forma, jako też pełne wdzięku obrazowanie pozwalają mniemać, że utwór ten wyszedł z pod pióra autora „Satyrikonu“.

Ww. 11—12—por. Wergiljusz, Eneida, ks. VII, ww. 808-809:

...Biegąc przez łany zboża po wierzchu i zgoła
Leciuchnych kłosów w lotnym nie trącając
pędzie.

W. 21 — Syreny—dziewice o ptasich skrzydłach i nogach, zamieszkujące wyspy u południowo-zachodniego wybrzeża Kampanji, wabiły swym czarującym głosem żeglarzy.
Talja — jedna z charyt.

Str. 19 *Zawiść i zbytek*. W. 3 — Mowa tu o Prometeuszu, który za karę, że wykradł ogień niebianom i udzielił go ludziom, został z rozkazu Zeusa przykuty do skał Kaukazu, gdzie żarłoczny sęp szarpał mu ustawicznie wnętrzności. Uwolnił go dopiero Herkules.

Str. 20 *Pigwy*. Bezwątpienie jeden z najpiękniejszych okazów lżejszej liryki w całej antologii łacińskiej, gdzie znajdujemy też wyraźne jego naśladowanie;

GRANATY.

Lesbja moja jedyna przysłała mi granaty,
Wszystkie inne owoce już obrzydły mi ninie,
Od tej pory nie lubię ani pigwy kosmatej,
Ni kasztanów w kolcami najeżonej łupinie.
Amaryllis! orzechy już nie nęcą mnie twoje,
Ani śliwy, co niegdyś miał Korydon je w cenie;
Morwy, co się rumieni, jak krew, dotknąć się
[boję.

Bo umarłej miłości związane z nią wspomnienie.
Placek, ząbkiem draśnięty, przysłała mi

[kochanka —

Nad miód słodszy, jak wszystko, czego

[dzióbkiem dotyka;

Tchnienie świeżych jej ustek jest, jak zapach

[tymianka.

Cudny zapach tymianka, który daje Attyka...

Przekład mój.

Pieśń tę, parafrazę „Pigw“ Petronjusza, uważali niektórzy dawniejsi komentatorzy, np. Burmann, Héguin de Guerle i inni również za utwór naszego „Arbitra elegancji“ (Porównaj: „Pieśni miłosne“ Petronjusza w przekładzie Juljana Ejsmonda).

Obecnie fragment ten rewindykowano Alci-musowi, poecie i retorowi z IV w. po Chr. W porównaniu z idealną prostotą wiersza Petronjusza, ma ta pieśń w sobie, rzeczywiście coś z „baroku“.

Str. 24 *Zmierzch bogów*. W. 1 — Primus in orbe deos... czytamy w „Tebaidzie“. Stacjusza. ks. III, w. 661.

W. 3 — Athos — góra w Macedonji. W. 12— Pales — bogini trzód i pasterzy; na jej cześć

obchodzone corocznie 21 kwietnia uroczystości, zwane Palilia.

Str. 26 *Rzym ginie*. Krótka, lecz wymowna pieśń bólu z powodu upadku dawnych, patriarchalnych cnót rzymskich.

Str. 28 *Robótki*. W. 1 — Hesperie — imię dziewczęcia, pochodzącego zapewne z Hiszpanji (łac. Hesperia).

W. 9 — Pallada (Minerwa) — tutaj jako patronka zajęć kobiecych. Dziewicza, surowa Pallas-Athene była ponoć w niezbyt dobrej komitywie ze swawolną Kiprydą.

Str. 29 *Zona i mienie*. Snadź Petronjusz nie uważał małżeństwa za raj na ziemi!

Str. 30 *Śnieżna kula*. Znów jeden z najpiękniejszych wierszyków rzymskiej Muzy. Odmawiać go Petronjuszowi, znaczyłoby przypuszczać istnienie... drugiego Petronjusza. Pieśń tę naśladowało, lub tłumaczyło, wielu poetów, zwłaszcza francuskich, jak Marot, La Monnoye; u nas—Andrzej Krzycki.

Str. 31 *Uwaga*: Niewiadomo, jaką miłosną przygodę Herkulesa ma tu na myśli poeta.

Str. 33 *Do Nealce*. Porównaj: Propercjusz, Elegje III, 7.

Str. 34 *Uszy Midasa*. W. 7 — Porównaj: Owidjusz, *Metamorfozy*, ks. XI, Ww. 180—193:

Wstydzi się król swych uszu i ukryć je stara
Do czego służyć miała szkarłatna tyara.
Lecz pewnego dnia sługa dostrzegł jego sromu
Nie śmiał tego odkrycia powierzyć nikomu.
Ze nie mógł do milczenia przewyciężyć siebie
Opodał więc na łące mały dołek grzebie
I w niego cicho szepcze, jakie tego rana
Niespodziewane uszy zobaczył u pana.
Przysypawszy nowinę garścią ziemi świeżej,
Czemprędej i pocichu z owej łąki bieży. —
Ledwie się w nowej ziemi odżywiła wiosna
Gęstych trzcín spora kupa w owym dołku rośnie
I zdradza swego siewcę, bo gdy je wiatr ruszy,
Zaraz szeleszczą: „Midas dostał ośle uszy”

Przekład Br. hr. Kicińskiego

Str. 36 *Łudzą nas oczy...* Typowy przykład sceptycyzmu Petronjusza. Podobne myśli i uwagi wypowiada Lukrecjusz. *De rerum natura*, ks. IV, w. 354 i nast.:

Quadratasque procul turres etc.

Ww. 5 i 6. — Napój hyblejski — miód, pochodzący z okolic miasta Hybla na Sycylii, założonego przez wychodźców greckich z Megary.

Kassja — poeta ma tu, zapewne, na myśli t. zw. kassję cynamonową, zwaną też cynamonem chińskim, o silnym zapachu aromatycznym.

Str. 37 *Sny*. Podobną treść zawiera jeden z epigramów łacińskich Klaudjana (Anth. lat. 652).

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Od tłumacza	7
Do złotowłosej (<i>Candida sidereis</i>)	17
Zawiść i zbytek (<i>Qui voltur iecor</i>)	19
Pigwy (<i>Aurea mala mihi</i>)	20
Są gusta... (<i>Inveniat quod quisque</i>)	21
Słodycz pieśczęoty (<i>Foeda est in coitu</i>)	22
Dobra rada (<i>Non est forma satis</i>)	23
Zmierzc bogów (<i>Primus in orbe deos</i>)	24
Ptaki Kipydy (<i>Militis in galea</i>)	25
Rzym ginie! (<i>Non satis est quod nos</i>)	26
Nie lubię... (<i>Nolo ego semper idem</i>)	27
Robótki (<i>Hoc sibi lusit opus</i>)	28
Zona i mienie (<i>Uxor legitimus</i>)	29
Śnieżna kula (<i>Me nive candenti</i>)	30
Uwaga (<i>Accusare et amare</i>)	31
Rozkaz amora (<i>Lecto compositus</i>)	32
Do Nealce (<i>Sit nox illa diu</i>)	33
Uszy Midasa (<i>Nam citius flammis</i>)	34
Czemu?... (<i>Te vigilans oculis</i>)	35
Łudzą nas oczy... (<i>Fallunt nos oculi</i>)	36
Śny (<i>Somnia quae mentes</i>)	37
Objawienia	39

W przekładzie T. Myślińskiego
wyszło uprzednio:

Owidjusz

„O kosmetyce twarzy kobiecej“.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH I AN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

F

23.797